WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{14}{26}$ Maja · № 40. · Rok 1858.

O ZANIEDBANIU ŁĄK NATURALNYCH

i kilka słów o guberni Płockiéj.

Z Lipnowskiego.

W czasach, kiedy trzypolowe gospodarstwo było uważane za nec plus ultra, niedogodności folwarków, pod względem paśników łąk braku, uznano, że nie było środka do zaradżenia złemu, i jak natura one uposażyła z całém poddaniem się, wady folwarków znoszono.

Przecież znalazł się człowiek myślący, który wyrozumowawszy wielopolowe gospodarstwo, nadał sposobność zrównoważenia wszystkie warunki nawzajem sobie odpowiedać powinnych, i pomimo innych korzyści, tam gdzie był brak paśników, lub łąk, przeznaczono poletka, z których jedne dają paśnik koniczynami okryty, drugie łąki sztuczne z bujnych koniczyn i innych traw, a ledwo nie powszechnie gdzie były paśniki zdawna istniejące za szczupłe, a przytém kwaśne, zadziczałe, poddano kulturze.

Kiedy więc tam gdzie było brak łąk naturalnych, przeznaczono poletka ze zmniejszeniem wysiewu zboża na łąki sztuczne, należało przecież przedewszystkiém z łąk naturalnych usunąć wady tamujące urodzaj traw, aby tylko w takiéj ilości obmyślić łąki sztuczne, ile potrzeba wymaga do dobrego i dostatecznego inwentarzy utrzymania; tymczasem spostrzegamy w wielopolowych gospodarstwach łąki sztuczne obszerne, a naturalne całkiem zaniedbane, skutkiem zarośnięcia onych krzewami, zepsute kretowinami i rozłożeniem się mchów, największego nieprzyjaciela traw, bo przez mchy zaledwo gruba trawa i to rzadko może się przecisnąć, a najlepsze gatunki traw zagajone, wzrostu są pozbawione.

Tém bardziéj w gospodarstwach trzy-polowych, gdzie empiryzm utrzymuje status quo, dla swobody, aby nie myślić, nie tylko pola dawnym zwyczajem, ale i łąki naturalne, bez staranności o onych poprawę pozostają; dość znam folwarków w gospodarstwie trzy-polowém, w których gdyby była staranność o poprawę łąk, więcéj jak o jedną połowę mogły by mieć sprzętu siana; uporządkowaniem łąk powiększając zbiór siana, wpłynęłoby się na więcéj i lepsze utrzymanie inwentarza, na onego przychowek, a zbytek możnaby z dogodnością tych, którym brakuje paszy, spieniężyć.

Ale nie tylko nawyknięcie do używania swych łąk w stanie jakim są, także niechęć, czyli niemożność zrobienia wykładu na karczowanie łąk, plantowanie kretowin, bywa przyczyną do zaniedbania onych; więc jakiemi środkami uporządkowałem swe łąki z najlepszym skutkiem, a małym kosztem, takowe pod rozwagę szanownych współgospodarzy z obowiązku przyjścia sobie w pomoc podaję.

Co do karczunku łąk. Ponieważ kosa nie jest pługiem któréjby zawadzały karpy, bo tnie powierzchnię, więc też tylko krzewy równo z ziemią kazałem poprzycinać, co najlepiéj robi się w czasie przymrozków jesiennych, dla tego że ziemia nie ustępuje i przycinanie jest dokładniejsze; można przycinać siekierami, ale że siekiera tnie ukośnie, mogłoby się co nad równość powierzchni z boku krzewu pozostać; więc najlepsze jest przycinanie motykami stalowemi, ostremi jak siekiera, bo motyka równo całą sztamę przy ziemi zetnie; wprawdzie w następnym roku karpy latorośle wypuszczają, ale te są tak miękkie, że one kosa z łatwością wraz z trawą zetnie, które zdrową karmią są dla owiec; do trzech lat coraz mniéj latorośle wypuszczać będą, które w każdym roku przycinać trzeba, gdyż pozostawiwszy one na drugi rok, zdrewnieją, tak żeby ich kosa już nie ścięła.

Co do kretowin używałem gracy jednokonnéj, jakiéj się używa w ogrodach do czyszczenia ulic; ostrze gracy powiano być stalowe, ostre, takiéj długości tylko, aby kretowinę, czyli wysypaną kępę podjęła. Taką gracą w jednego konia, z chłopem do prowadzenia konia i człowiekiem trzymającym gracę, w jednym dniu z wiosny można znaczną przestrzeń kęp równo z powierznią zerznąć.

Co do oczyszczenia łąk z mchów, to się już praktykuje że bronami żelaznemi, używanemi do uprawy roli, włóczą, lecz ta robota jest niewdzięczną, gdyż cynki są do téj roboty za rzadkie; więc aby wszystek mech powyczyszczać i robota poszła prędko, kazałem umyślnie do czyszczenia mchu z łąk brony robić, w które cienkie cynki ale gęsto nabite zostały, któremi za przejściem dwóch razy mech się powyciągał.

Kępy zerznięte, mech, składał się w kopce, które po przegniciu w komposty się zbierały.

Zaś dla przyspieszenia, aby miejsca po zerzniętych kępach i miejsca z wyrwanego mchu, zaraz trawami się okryły, potrząsałem nasieniem traw, a następnie popiołem drzewnym posypywałem.

Popioły w rolnictwie są dzielne na łąki i pola, ja zaś onych używałem na łąki; posypywałem niemi miejsca wzgórzyste, przepalczywe z wiosny, które to miejsca posypane popiołem, przedstawiały klomby najbujniejszych traw.

Staranne zbieranie popiołów polega na tém, aby po każdym ustałym ogniu zbierać wszystek popiół i zsypywać w miejsce przeznaczone; z mieszkańcami zrobiłem układ, dawałem im za popiół sól; dużo popiołów mi dostarczyli, bo na opał używali jałowcu, gałęzi brzozowych, co dużo popiołu dają.

Przecież nie słyszę, aby o tak użyteczny materyał była staranność w zbieraniu go; ale o zagranicznych i sztucznych nawozach wiele hałasu, z których jedno i drugie dużo kosztuje, a częstokroć są niewdzięczne.

Że zaś własnemi miejscowemi materyałami można użyznić przeznaczone do pognoju pola i niemi z powodzeniem przeprowadzić przedsięwzięte wielopolowe gospodarstwo, mam sobie za obowiązek w krótkości opisać postępowanie moje, przeprowadzając płodozmian w wsi Kucharach i Cieślach, w powiecie Płockim, parafii Drobińskiéj, (dla tego wymieniam miejsce, aby każdy niewierny mógł się przekonać), położonych.

W Kucharach urządziłem dwie rotacye, w lepszém położeniu na 10 pól po morg. 70, w wyższém zaś położeniu, w lekszéj ziemi cztery pola po morg. 26; ostatnich było przeznaczenie oczekiwać napognój, do pókąd wspólnie dostatecznie wygnojone nie zostaną; gnoje tylko przez mieszkańców nasposobione w te cztery poletka wywoziły się; dwór rolę uprawił, gnoje wywiózł, a mieszkańcy sadzili kartofle, odrabiali tylko jeden dzień w żniwa od jarego, która to dla nich korzyść zachęcała ich do staranności o gnój; gdzie zaś nie gnoiło się, co trzeci rok siało się żyto, które po dwu letnim ugorze i paśniku na owce dobrze się rodziło; zaś w dziesięciu polach poddałem się systemowi przyjętemu do wygnojenia co rok dwóch szlaków, w tém wielkiém przedsięwzięciu położywszy wiarę w siebie, z kapitałem li samej pracy i staranności. Usiłowałem jak najwięcéj na-

wozów przysposobić, i onych wyszukać, któremi w pierwszym zaraz roku zdołałem dwa szlaki pognoić; ale gnoje kładły się bardzo cienko, tylko staranność w onych rozrzucaniu była jak największa: najwięcéj rękoma rozrzucano, aby każda bryłka gnoju, każde onego skupienie zostało rozdrobnione; aby chociaż cienko było gnoju, ale wszędzie równo go leżało. Pszenicy mało w pierwszéj kolei siałem, tylko na dawnych zasobach gnoju i pewnéj ziemi. Żyto dobrze się obrodziło, które, o ile można mieć było dobrych kośników, cięło się, a reszta sierpem bardzo nizko; spytałem się mego ekonoma, czy by jeszcze nie można co gnojów na wsi wyszukać? odpowiedział mi stanowczo, że ani jednéj fury już nie znajdzie; ja zaś zrobiwszy sam rewizyę, przekonałem się że się dużo ukrytych wynajdzie, i dla tego zacząwszy od jednego brzegu wsi, po wyszukaniu staranném po chlewkach, około domów, po ich komorach, sieniach, kominach, śmieci z przed domów, muraw które po gnojach porosły, gruzy po domach upadłych, nie małą przestrzeń wygnoiłem. Miałem dwa kanały przed dworem, które przedzielała grobla z najlepszym szlamem, bo do nich był ściek z całych gumien, ale spuszczenie téj wody było by bardzo kosztowne; więc radziłem się techników, jakim by sposobem najmniéj kosztownym można przelać wodę z jednego kanału w drugi? rozmaite były zdania, gdy w tém przyszedł grabarz, który u mnie miéwał robotę i śmiejąc się mówił: „ja najlepszą maszynę wymyślę do przelania wody; we dwóch zrobimy, da nam pan przez czas roboty życie, po korcu żyta, kilkanaście ludzi co dzień i na ochotnika co dzień po garncy dwa wódki przez dni trzy.“ Maszyna cała, zakopali rynnę w grobli, któréj jeden brzeg wychodził na wodę, którą mieli przelewać, a drugi brzeg w oboczny kanał wodę odlewał, a najprzód z głębszego zaczęto przelewać; jak poszło wykonanie na ochotnika, w dwa dni z pierwszego kanału zupełnie wodę przelali; trafiła się szczęśliwie pogoda, szlam obsechł, który furami, taczkami, także na ochotnika na ląd wyprowadzony został, po czém puściła się woda z drugiego kanału w kanał już wyszlamowany, a gdy woda przyszła do równéj wagi, wiele mniéj wody pozostało się jak było, bo przelała się w kanał głębszy i wyszlamowanie zrobiło większą próżnię, któréj reszta w jednym dniu przelała się. Szlam wyprowadzony leżał do zimy, na zimę został gnojem okryty, aby nie zmarzł i w zimie mięszany z gnojem, w pole wyprowadzony został, gdzie z większego rozrzucono, aby się lepiéj na mrozie lasował, a na wiosnę starannie był rozrzucony; do pomnożenia nawozów przyszły mi w pomoc trzy włóki paśników, które przeszły w kulturę, te dawały massy słomy, a nie potrzebowały tak prędko nawozów; drugiéj kolei już było więcéj nawozów, grubiéj się kładły, a na trzecią koléj już było dostatek nawozów.

A tak bez czynienia nakładów, nad pilność, dozór, obrachowywanie się dobre z robocizną, starannością wielką o nawozy miejscowe i ich dobre chodowanie, doprowadzony został ten folwark do najlepszéj kultury, i tam gdzie się wysiewało pszenicy około kor. 30, teraz wysiewa się sto, a wszystko ślicznie się rodzi, plonuje; bo jakże się nie ma rodzić, kiedy każdy kawałek ziemi dognojony, doprawiony. Co wywołało to wielkie podziwienie, że w guberni Płockiéj za ten folwark w żytnich gruntach, gdzie tylko 3 włóki są młodego lasu, postępiono za włókę po rs. 1,225.

Gubernia Płocka nie jest tak poślednią jak ją uważają, ma ona z małemi wyjątkami ziemię bardzo dobrą; obfitość borów, łąk, których jeszcze jest dość do wyrobienia; rzeka Wkra przerzyna gubernię, która jeszcze za rządu Prusskiego, uznaną była przez techników za mogącą być spławną, za pomocą trzech śluz, a którą teraz drzewo do Gdańska spławiają; wpada w rzekę Narew przy ujściu do Wisły. Mamy gospodarzy zamiłowanych w gospodarstwie, z nauką i talentem, ale niestety z małemi wyjątkami, jest wielka niezamożność, która tamuje postęp; przymuszani są zaciągać pożyczki na wysokie procenta, trzy na miesiąc, a to na fundusz zboża, które jeszcze nie dojrzało, rujnują się tém, gdyż wypłacić się dopiero mogą aż po żniwach, po odsiewie, nie mogąc spekulować na wyższe targi, a tak zmarnowawszy swe produkta, znów przymuszeni zaciągać pożyczkę, aby daléj się rujnować.

Gorzelnie straszne straty niosą, bo okowity garniec zaledwo można sprzedać po kop. 25, a przecież skutkiem nieurodzaju siana, koniczyn, jarzyn, przepalonych ciągłą suszą, dla wychowu inwentarzy wywarem, pędzić gorzelnię zmuszeni. W powiecie Lipnowskim 44 gorzelń, lały jak zdrojem okowitę; w tym roku cztery całkiem stoją, a inne o ile możności zmniejszają zaciery. Taka strata na gorzelniach spowoduje właścicieli do zaforsowania w okopowe rośliny dla wychowu inwentarzy, a zamkną gorzelnie lub w małéj ilości tylko fabrykować będą; wszystko się sprzysięgło na gospodarzy; czeladnik, najemnik, jak podrożeli przy wysokich cenach zboża, tak też i teraz przy nizkich cenach téjże saméj płacy wymagają; każdy sprzęt, statek, narzędzie gospodarskie, żelazo, ledwo nie o wpół ceny podniosły się; kto nie ma dostatecznego sprzężaju inwentarzy, to teraz trzeba kapitału, aby po tak niedostępnych cenach dokupić się.

Złe kommunikacye lądowe, które w gub. Płockiéj częstokroć są niepraktyczne do przewiezienia produktów, są tamą do wzniesienia się handlu i przemysłu; ale w tym wina nas ciąż, bo gdybyśmy od początku jak szarwark drogowy rząd postanowił, przyjęli nadzór onego, mielibyśmy już trakty uporządkowane. Ale ze złém można się oswoić: tak też złe drogi cierpliwie znosiemy i tak dalece jesteśmy obojętni, że w naszych własnych terrytoryach, drogi od wsi do wsi, których właściciel najwięcéj używa, częstokroć są w największém zaniedbaniu; wązkie jak steczki, kamieniste, błotniste, bez mostku na przechodzącym rowie, a jak trafi się droga przez łąkę, broń Boże grobli, obojętny jest właściciel, woli że mu co rok szeroko łąki zjeżdżą, jak raz mały wykład zrobić na groblę.

Gdy więc drogi są pierwszym warunkiem handlu, przemysłu, największą dogodnością gospodarzy, poświęćmy się odtąd dla dobra ogółu przez przyjęcie nadzoru sekcyj dróżnych, a przy pomocy rządu, gdy szarwark drogowy dobrze będzie wykonany, w każdym roku, bez przeciążenia szarwarku, wiele zrobiemy; wszakże szarwark odrabia się w czasach wolniejszych, po odsiewie jarym, jesiennym; przyjąwszy nadzór najbliższych sekcyj, przy zmianie jedni w jednym roku, drudzy w drugim, nie wiele się utrudziemy, tém bardziéj kiedy możemy mieć z naszych oficyalistów wyręczenie, aby tylko ścisłą kontrolę utrzymać; piszę to z przekonania, gdyż po dwa rrzy przyjąwszy nadzór szarwarku, bez przeciążenia, więcéj się roboty zrobiło, jakby przez kilka lat pod nadzorem osób obojętnych, nie było by się wykonało.

My gospodarze, powinniśmy sobie nawzajem dobrze życzyć i działać dla dobra ogółu, jakby członki jednéj dobréj familii, a połączone chęci, poświęcenie, wiele dokażą. Z ludnością nie jesteśmy tak źle, tylko że nasza ludność jest próżniacza, skutkiem czego bardzo wiele poszło na wyrobki; mniéj zdolni służą, a zdatni do siekiery, kosy, na wyrobkach; wyrobnicy są bardzo szkodliwi gospodarstwu, bo na nich traci się wiele rąk do pracy. Oni nie szukają roboty, tylko gospodarz musi onych szukać, a w tenczas ugodzą się do roboty, gdy się onym jak żądają przepłaci; gdy zaś im się robota nie zdarza, rozmaitemi środkami z krzywdą cudzą zarabiają, jako to: zbierają chmiel cudzy po borach, orzechy, żołądź, jagody, grzyby, wyławiaja ryby, kradną drzewo, z którego wyrabiają na sprzedaż porządki, obręcze, któremi pobijają statki do pobicia im znoszone, a jak gdzie się jaka kradzież odkryje, do niéj niezawodnie wyrobnik należał. Służący, oddawszy się obowiązkowi na cały rok, musi płacić podatek służbowy, a wyrobnik będąc mniéj użytecznym gospodarstwu, nic nie płaci; wartoby było, żeby wyrobnicy przynajmniéj po trzy ruble rocznie płacili podatku.

Sudragi dnia 25 marca 1858.

A. Rudowski.

Jakie korzyści miéć możemy z krzyżowania krwi arabskiéj z naszemi końmi.

(Ziemianin.)

Czy konie arabskie czy angielskie zaprowadzać nam wypada, jest to pytanie, które od lat kilkunastu w całéj Europie napróżno rozwiązać się silą zwolennicy jednéj i drugiéj rasy, broniąc zawzięcie swych maxym, ustąpić pierwszeństwa wzajemnie sobie niechcą. Dla bezparcyalnego, widząc rezultaty rass obydwóch, trudném jest w istocie orzec stanowczo, za którą więcéj przemawia.

Bo jeżeli koń angielski dominuje wzrostem, jeżeli jako pociągowy bajeczne ciężary dźwiga, jeżeli na wyścigach z przeszkodami i bez przeszkód z szybkością ptaka do mety dobiega, to znów arabski zadziwia pięknością form swoich, jest zwinny, zgrabny, obrotny i jeżeli na wyścigach nie tresowany od dzieciństwa, zosta-

nie w tyle za angielskiem Vollblutem (Throughbred), to przecież żaden koń mu niewyrówna w szybkości i zwrocie, pod żołnierzem, ciężko nawet zbrojnym. Przytém mało potrzebuje żywności, wszystkie klimata znosi i zwykle 35 do 40 lat żyje, tak że w 25 latach za młodego jeszcze uchodzi. Lecz podobno nie o to nam idzie, którym koniom pierwszeństwo oddać wypada, lecz o to z jakiemi krzyżując nasze, do dobrych koni najprędzéj dojść możemy.

W takim razie nie podobna jest chwytać się rasy angielskiéj; najprzód położenie kraju, potém sposób w jaki tam konie wychowują, jest całkiem różny od nas; zresztą chcąc z tamecznemi krzyżować, wypadałoby się namyślić, do jakiego gatunku się zdecydować.

Jak wiadomo bowiem, Anglicy utworzyli sobie do każdego przeznaczenia, do każdéj roboty osobną rasę—nam trzebaby mieć jedną, którąby wszystkie zalety w sobie mieściła. Anglicy jéj nie posiadają, bo chociaż teraz ich Vollbluty (Throughbred) do powozów także im służą, toć do pługa i brony niewiem czyby się przydać mogły. Na jednym prócz tego rodzaju koni im zbywa, to jest na koniach wierzchowych! Śmiesznem się może wyda to moje zdanie, ale w istocie, lubo Anglicy jeżdżą konno dużo, to jednak nie mają koni wierzchowych? Koniem bowiem wierzchowym tego tylko nazywam, który jest obrotny, zwinny, który każde poruszenie swego jeźdzca rozumie i takowemu się poddaje, który wszystkie przygody swego jeźdzca dzieląc, czuje że go niesie, i który że tak powiem drugą duszą jest jego.

Tego rodzaju koni Anglicy nie posiadaią, bo jako naród kupiecki a nie wojenny, nie mogli pojąć potrzeby podobnego konia.

Anglicy prócz tego nie rozumieją przyjemności jeżdżenia na koniu; wymyślili nawet osobny rodzaj siedzenia, który nie pozwala swobodnego użycia i pokazania konia. Siedząc krótko w strzemionach, chuśtają się za każdym krokiem, co samo dowodzi, że przy dosiędzeniu rumaka tylko o ułatwienie mu biegu im chodzi.

U nich koń jest to samo co każda inna maszyna, nakręca się i idzie—tu szybkość stanowi wszystko, wygranie zakładu, więc się koń tresuje przez pół roku, by o oznaczonéj godzinie, w tylu i tylu minutach pewną przestrzeń przebiegł, a potém odpoczywa i znów się tresuje; czy to tylko jest przeznaczeniem konia, czy taką rasą zaprowadzić mamy, o tém wątpię.

Mnie się zdaje, że nam rodzaj koni jest potrzebny, któryby wszystkie przymioty w sobie mieścił, któryby przy pięknych formach, tak do wierzchu i wyścigu, jak i do pociągu, do noszenia żołnierza, jak i do ciągnienia pługa był zdolny.

Ale może mi kto zarzuci, że to wszystko są rozumowania tylko; nam liczb potrzeba, nam dowieść potrzeba, iż potomstwo konia arabskiego jest lepszém, aniżeli konia angielskiego—a więc dobrze. Nie będę się już daléj rozwodził nad wartością konia angielskiego i arabskiego, nie powiem, że naturalniejszą mi się wydaje rzeczą, szukać do poprawy kani, rasy, która w swéj czystości przeszło lat 1200 jest zachowaną, bo od roku 615 po Chryst., to jest od Mahometa, z największą skrupulatnością Arabowie od jego 7 klaczy: Kochajlau, Seglawi, Obejau, Managi, Kocheila Dzius, Seglawi Dżedrau i Dzielfa rody swych koni utrzymują. Że przeto wartość rasy tak dawno egzystującéj, prędzéj do poprawy koni zdolną być może, aniżeli téj, która dopiero od lat 200 egzystuje; że zresztą czysta krew angielska (Throughbred), początek swój bierze także od koni oryentalnych, to jest od trzech ogierów:

1. Byerli Turk, sprowadzony do Anglii 1689 r.;
2. Darlej Arabian, sprowadzony 1705 r.;
3. Godolphin Arabian, sprowadzony 1725 r. i klaczy miejscowych; że zatém naturalniejszą się by zdawało rzeczą poprawiać swe konie czystą rasą, aniżeli mieszańcami. Lecz opuszczam to wszystko, bo my w naszym kraju, z naszych koni posiadamy już oczywiste dowody, że potomstwo i krzyżywanie z arabskiemi jest korzystném i dobrém, w skutek tego krzyżywania bowiem osięgliśmy dzielne konie, a temi była *rasa koni polskich*, rasa która na pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi zasługuje.

Że zaś konie polskie pochodziły z arabskich, że dawni Polacy ciągle swe stada arabskiemi końmi odświeżali, o tém się przekonywamy nie tylko z tradycyi i opowiadań, lecz wyczytujemy także w różnych dawnych pisarzach o tém wzmianki i tak:

Sarniecki wspomina o pięknych stadach koni, Buczackiego i arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Vanozzi w poselstwie od papieża do Zamoyskiego posłany mówi o jego pięknych koniach tureckich.

Kardynał Cetani, który był w poselstwie do Zygmunta IIIgo, nadmienia o wielkich stadach tureckich koni króla; to samo Jarzemski, pisze o Janie Kazimirzu, tureckiemi zaś nazywano ówcześnie konie arabskie. *)

Teraz przychodzi pytanie, co był koń polski i jakiemi się odznaczał cnoty.

Czy był piękny i okazały, niech służy za dowód, pomijając szczególne cechy i znamiona, zdanie koniuszego króla angielskiego, który gdy w r. 1636 konie, Zawadzkiego ówczesnego posła do Anglii, które ogólnie tam podziwiano, oglądał, wyrzekł: iż król angielski żadnego konia tak pięknego nie posiada. **)

Lecz powierzchowność to jest rzeczą podrzędną; cnoty konia (Leistungen) to wszystko stanowi; a tu przedstawiają nam się przykłady dzielności, o któréj żaden Anglik dla swego Vollbluta (Bloodhosse) ani nie zamarzy.

Niech mi wolno będzie kilka przytoczyć.

I tak: Długosz poświadcza, że Sędziwój, uszedłszy z więzienia Elżbiety królowéj węgierskiéj, ubiegł na jednym koniu polskim 60 mil przez dobę.

Po ucieczce Henryka Walezyusza, kozak wojewody sieradzkiego, goniąc za królem, jednéj doby stanął z Krakowa w Wiedniu na polskim koniu.

Lecz to są przykłady koni pojedynczych, których autentyczności może ktoś zaprzeczyć; ale to co historya naszego kraju poświadcza, to przyjąć musim za czyn dokonany....; i tak: w roku 1657, Stefan Czarniecki, otoczony w okolicach Gdańska, przez wojska generałów szwedzkich, Aschenberg, Duglas i Steubock, zrobił z swą armiją 48 mil w dwóch dniach i jednéj nocy, a przybywszy w ten sposób naprzeciw Płocka, tam zaledwie dwie godziny koniom wytchnąwszy, z kopyta Wisłę wpław przebył, nie tracąc przy téj przeprawie jak 4 konie.

Gdy pomyślim jak ciężko ówczesny żołnierz był uzbrojony, i że to nie konie wypoczęte, lecz konie ciągłych marszy i trudów, zaiste nie możem jak tylko podziwiać dzielność owych koni; był to wyścig któregoby pewnie żaden koń angielski (Throughbred) nie wytrzymał. Nie było jednak w téj armii innych koni jak polskie i pochodzenia wschodniego, a przecież nie ustawały i nie figały—jak to dzisiaj o koniach orientalnych twierdzą.

Dawne to prawda czasy, kiedy się to działo; lecz chociaż odtąd konie nasze może w swéj dzielności upadać zaczęły, to jednak jeszcze nie dawno, gdyż w początku teraźniejszego stulecia posiadaliśmy dziarskie konie.

Niech te kilka przykładów posłużą za dowód, żeśmy posiadali konie, które o lepszą z wszelkiego rodzaju końmi Europy chodzić mogły; powstały zaś z krzyżowania z końmi arabskiemi, a dzielność swą zachowały przez to, że raz po raz krew ich ogierami arabskiemi odświeżaną bywała. Dziś po większéj częśći zatracilismy tę rasę, a zatracilismy ją nietylko, że w ogóle zaniedbaliśmy chów koni, lecz głównie z téj przyczyny, żeśmy poczęli krzyżować z angielskiemi i pochodzenia angielskiego końmi. Straciły w skutek tego konie nasze swój typ, swą cechę dawniejszą, a nabyły mnóstwo błędów, jako to: opoje u überbeiny, spaty, hasenhaki i t. p. Staraniem więc naszém być dzisiaj powinno oczyścić je z tych wszystkich ułomności, a przywrócić naszą rasę do dawnego blasku. Nie twierdzę ja mimo tego bynajmniéj, by powyższe wymienione wady miały być znamieniem konia angielskiego; koni angielskich i pięknych całkiem wolnych od błędów jest dosyć. W potomstwie tylko ich często podobne ułomności się napotykają. W Niemczech, gdzie dzisiaj prawie wszystkie konie są pochodzenia angielskiego, najwięcéj koni z błędami, a jak naprzykład opoje pomiędzy innemi są rzeczą zwyczajną, dowodzi przysłowie niemieckie:

,,Wer ein Pferd hat ohne Galle, hat kein Pferd im Stalle.“

Powodem zaś tego najczęściéj bywa, iż jeśli przy dopuszczenia angielskiego ogiera, nie zwraca się nadzwyczajnéj uwagi na wszy-

---

*) Patrz powyższe cytata artykuł Spirydyona Ostaszewskiego w Tygodniku Petersburgskim z r. 1844.

**) Ostaszewskiego uwagi nad hodowlą koni w kraju naszym w Tygod. Petersburgskim z 1844 roku.

stkie własności i wady tak ogiera jak klaczy i stosownie się w tym względzie nie dobiera, najczęściéj w źrebięciu jakaś wada się okaże, lub całkiem nieforemne się ulęże. Dopuszczając zaś ogiera arabskiego, nigdy o nic podobnego obawiać się nie potrzeba: krew w nim płynąca jest tak szlachetna, że choć dopuszczony do klaczy upośledzonéj, nie uszlachetni źrebięcia od razu, nigdy przynajmniéj nowéj wady mu nie doda *).

Chcąc więc poprawiać nasze konie, nie szukajmy do tego sposobów nadzwyczajnych, nie twórzmy rass nowych, lecz przywróćmy do dawnéj świetności naszą starą rassę polską. Do tego zaś dojść tylko można przez krzyżowanie z arabskiemi ogierami. W ten sposób obczyszczą się dzisiejsze konie nasze z wad wszelkich. Jeszcze słynie w nich jakiś szczątek krwi dawniejszéj, ta połączona z pobratymczą arabską, wyda niezawodnie pożądany owoc.

Będziemy znów posiadać konie piękne, silne i wytrzymałe, a chociaż na darniu wyścigowém, na krótką metę, pozostaną w tyle za Vollblutami, to niezawodnie tam gdzie chodzić będzie o marsze dalsze, gdzie przyjdzie w wozie lub pojeździe ciągnąć mil kilkadziesiąt, pewno jako praktyczniéjsze się okażą.

(*) Patrz o sztuce chowu koni, przez Wł. Księcia Sanguszkę.

Ignacy Raszewski.

— Na zapytanie pana J. Ch. zamieszczone w nrze 33 Korrespondenta Rolniczego z r. b. Co robić wrazie gdy owce zdrowe objadują jedne na drugich wełnę? Pospieszam odpowiedzieć, iż doznawając u siebie tego samego przez lat trzy i to zawsze w stadzie szkopów jak najzdrowszych, udawałem się o radę nietylko do znakomitych weterynarzy, ale i wszystkich znajomych trudniących się chodowlą owiec, i używałem wszelkich środków jakie tylko kto mnie poradził, lecz wszystkie pokazały się bezskuteczne.—W roku zeszłym przy objawieniu się tego symptomatu sprobowałem silniéj karmić te owce i częściéj zadawać te karmę, to jest zamiast dwa razy słomę oraz siano, dawać dwa razy słomę i dwa siano codzień, i od tego czasu nie dostrzegłem ani jednéj sztuki, któraby objadała wełnę. W roku b. z równym skutkiem użyłem tego lekarstwa i ztąd powziąłem przekonanie, że dobra karma najskuteczniéj działa przeciwko temu apetytowi u owiec do wełny.

Dnia 8 Maja 1858 roku.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 22 maja. W upłynionym tygodniu mieliśmy piękną pogodę z przechodzącemi deszczami. Od dwóch dni jednak powietrze się oziębiło, a dzisiejszéj nocy był mały przymrozek. Oziminy bardzo dobrze w polu stoją. Rzepaki i jarzyny słabo.

Toruń przebyło łasztów pszenicy $1346^{2}/_{3}$, żyta 353, jęczmienia 3, grochu 38, siemienia 10. Belek sosnowych 9725, dębowych 646, bali 194 łaszty; kuchów 3749 cent. Woda z 2'10" zeszła na 2'1". Targi angielskie z razu słabe, ku końcowi tygodnia wzmocniły się. Ciągłe deszcze i chłody popędziły pszenicę zanadto bujnie w trawę, co przynajmniéj chwilowo zrodziło pewną wątpliwość co do nadziei obfitego zbioru. Zapasy w Anglii głównie dla braku spekulacyi są nader szczupłe i prawie nic nie znaczące, a krajowe i zagraniczne dowozy znikają w dziennéj konsumcyi. Z tych więc powodów okazywało się więcéj ochoty do kupna, a za piękne ziarno 1 pełny szyling na kwarterze płacono drożéj.

We Francyi nowe ogólne podniesienie cen miało miejsce, a rezerwa mąki jeszcze bardziéj się zniżyła.

W Hollandyi, Belgii, Hamburgu targi trzymały się mocniéj, wszakże bez podniesienia materyalnego.

Na naszéj giełdzie mieliśmy wiele ochoty do kupna i znaczne partye po przybierających cenach dały się umieścić; dziś wszakże ostrożniéj wchodzono w interesa, wymagając do 10 guld na łaszcie zniżenia, któremu sprzedający nie chcieli się poddać.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy łaszt. 1165, żyta 540, jęczmienia 150, owsza 70, grochu 85.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.	guld prus.	korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	128 — $13\frac{1}{2}$	390 do $472^{1}/_{2}$	4	40	5	33
»	132 — 134	460 — 500	5	7	5	64
»	$13^{5}/_{6}$— 138	512 — 495	5	78	5	57
Żyta	— — 130	249 — 252	2	76	2	84
Jęczmienia	107 — 119	210 — 282	2	37	3	3
Grochu		340 — 375	3	83	4	20

Drzewo bez odbytu i bez odmiany w notowaniach.

Kursa zamian. Londyn 199, Hamburg $45^{1}/_{3}$, Amsterdam 102.

Alexander Makowski et Comp.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 3615 pszenicy czetw. 4528, jęczmienia czetwierti 1837, owsa czetw. 2622, grochu czetw. 543, gryki czetwierti 402, kaszy jęczmiennéj czetwierti 323, mąki żytniéj razowéj czetw. —; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 601, kartofli czetwierti 1046, siana fur 971, słomy fur 395.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

z upłynionego tygodnia.

Ceny bydła z targu Piątkowego.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	do rsr. k.
Żyta czetwiert	3	$3^{1}/_{2}$	1 85	Słomy pud . .	—	16	
Pszenicy ditto	6	82	4 16	Siana fura 1 k.	—	—	
Grochu polnego	3	94	2 4	» » 2 k.	—	—	
» cukrowego	—	—	2 40	Siana pud . .	—	34	
» fasoli . .	5	$65^{1}/_{2}$	3 42	Drzewa sos. sąż.	7	50	
Gryki	3	$19^{1}/_{2}$	1 95	Wół dobry . .	59	1	
Jęczmienia . . .	2	$99^{1}/_{2}$	1 80	» średni . .	42	85	
Owsa	2	$74^{1}/_{2}$	1 60	» lichy	29	61	
Mąki psz. prze. p.	1	60		Ciele	3	38	
ordyn. pud	—	$77^{1}/_{2}$		Baran	—	—	
żytniéj pytlowéj	—	$43^{1}/_{2}$		Wieprz dobry	21	—	
żytniéj razowéj	—	—		» średni	15	73	
gryczanéj pud	—	$47^{1}/_{2}$		» lichy	9	38	
Kaszy jaglanéj cz.	9	35		Masła pud . .	9	40	
» grycz. zw.	5	90		Słoniny » . . .	4	60	
» drobnéj	14	2		Kartofli czetw.	1	$16^{1}/_{2}$	
» jęcz. perło.	15	$^{1}/_{2}$		Okowity wiadro	2	62	
» » ordyn.	3	81		Szumówki »	1	57	
Słomy fura . .	—	—					

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 710, z opasów sztuk 136, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 215, w ogóle sztuk 961, wieprzy 956, cieląt 1137, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 747, wieprzy 680; cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 15; z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza 21, do Częstochowy 12, do Płocka 23, do Nowogeorgewska 37, do Mokotowa 8, do Powązek 11 do różnych miejsc Królestwa z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono sztuk 69, na chów do Warszawy 10. Pozostaje remanentem wołów sztuk 8.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 25 Maja 1858 roku.

P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	$81^{3}/_{8}$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	109
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	107
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	84
» Listy Zastawne nowe	—	$89^{1}/_{2}$
» Obligacye 500-złotowe	—	$86^{3}/_{4}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	93
» B. 200 » . .	—	21

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 14 (26) Maja 1858 roku.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.